

# Świecik, Józef

---

## Strajk nauczycielski w Płocku w dniu 15 października 1937 roku

---

Notatki Płockie 22/1-89, 32-36

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Strajk nauczycielski w Płocku w dniu 15 października 1937 roku

Sytuacja Związku Nauczycielstwa Polskiego, od czasu wprowadzenia reformy szkolnej przez ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Janusza Jędrzejewicza, stawała się coraz trudniejsza. Zarząd Główny starał się ławić między władzami sanacyjnymi i masami nauczycielskimi, wśród których wzmagaly się nastroje radykalne. Opozycja Związku powoli ale stale wzrastała w siłę. Przedstawiciele obozu rządzącego obserwowali te przejawy z dużą dozą krytycyzmu, jako bardzo niepożądane. Również stosunki między Związkiem a obozem kościelnym zaczęły się pogarszać w szybkim tempie.<sup>1</sup>

Między ZNP a Związkami Zawodowymi i lewicą ludową nie było jeszcze porozumienia i wskutek tego był on zupełnie osamotniony, a po przeciwej stronie „stała rozbudowana prasa katolicka, endecka, konserwatywna i część sanacyjnej”.<sup>2</sup>

Do ataków na Związek przystąpił także krakowski Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC), który miał w tym własny interes — wydawał przecież czasopismo młodzieżowe „Tajny detektyw”, które miało konkuruwać z „Płomykiem” związkowym. „Tajny detektyw” miał treść wątpliwej jakości, ale za to mocne poparcie materialne i propagandowe finansującego go koncernu.

Wyjątkową okazją do ataku na Związek Nauczycielstwa Polskiego był 25 numer „Płomyka” wydany 2 marca 1936 roku. Redakcja przygotowała serię numerów monograficznych „Płomyka” o różnych krajach i ich mieszkańcach. Numer 25 „Płomyka” poświęcony był Związkowi Radzieckiemu. Okładka przedstawiała „dwie uśmiechnięte radzieckie dziewczynki wiejskie w perkalikowych kwiciastych chusteczkach i sukienkach”.<sup>3</sup>

Ukazanie się w sprzedaży 25 numeru „Płomyka” wywołało burzę ataków na wydawnictwo Związkowe i Zarząd Główny ZNP, rozpętana przez krakowski IKC, w którym ukazał się artykuł atakujący pt. „Szalenstwo czy zbrodnia”. Był to bardzo napastliwy artykuł atakujący w dość wulgarniej formie ZNP za monograficzny numer „Płomyka”, poświęcony Związkowi Radzieckiemu. Artykuł ten był sygnałem do zbiorowego ataku antyzwiązkowych czasopism.

Zadaniem tych czasopism było skompromitowanie ZNP w opinii publicznej i zupełne odizolowanie go od społeczeństwa. Były w tej atakującej prasie nawet fałszywe listy od ro-

dziców, w których rzekomo domagano się usunięcia wydawnictw związkowych ze szkół.

Na drugi dzień po ogłoszeniu artykułu przez Ilustrowany Kurier Codzienny, 7 marca 1936 r., zaatakowany numer „Płomyka” został skonfiskowany z polecenia Komisarjatu Rządu, ale z początkiem kwietnia zabrana część nakładu została zwrócona wydawcy i w ten sposób faktycznie i formalnie konfiskaty nie było.<sup>4</sup> Jednak przeciwnicy Związku nie chcieli tego przyjąć do wiadomości i nadal przy każdej okazji wykorzystywali motyw rzekomej konfiskaty „Płomyka”.

Możliwości samoobrony ZNP były bardzo ograniczone, bo przeciw dość licznej gromadzie organów prasowych związek mógł przeciwstawić tylko „Głos Nauczycielski”, jedyny własny organ prasowy, który był czytany przeważnie przez nauczycielstwo. Czasem ukazywały się krótkie notatki broniące Związek w prasie lewicowej, ale to wzmagalo tylko ataki przeciwników ZNP.

Prasa wroga Związkowi atakowała każdego, kto stawał po jego stronie. Zaatakowano Wincentego Rzymowskiego za obronę Związku, Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego za współpracę z ZNP. Walka ze Związkiem znalazła oddźwięk nawet w ówczesnych kołach parlamentarnych.

Początkowo ataki prasy antyzwiązkowej skierowane były przeciwko ogółowi członków ZNP, ale spostrzeżono, że to nie daje zamierzonych osiągnięć i zmieniono zakres ataku. Ograniczono się do atakowania Zarządu Głównego, aby spowodować rozdźwięk między masami nauczycielskimi a Zarządem Głównym.

Udział delegacji ZNP w Międzynarodowym Kongresie Oświaty w Paryżu, w 1937 roku, oceniono jako radykalizowanie się Związku i to również było przyczyną ataków prasy związkowej.

Współudział ZNP w tworzeniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, zakupienie „Dziennika Porannego”, odmowa poparcia Obozu Zjednoczenia Narodowego oraz wprowadzenie do Zarządu Głównego Związku, po marcowym Zjeździe Delegatów, członków z lewicy (Czesław Wycech i Waław Tułodziecki), pogorszyło ocenę Związku u czynników rządzących. W związku z tym czynniki rządzące zaczęły się zastanawiać nad zastosowaniem środków przymusowych w stosunku do ZNP. Stałe ataki prasy antyzwiązkowej przygotowywały grunt do tego drastycznego zabiegu. W niektórych artykułach żądano zawiesz-

nia działalności Związku i wprowadzenia Komisarza.

„Organizacja nauczycielska mogła budzić apetyty. Był to związek zawodowy, a wiadomo co to za kula u nogi w marszu do faszycacji życia społecznego. Prawda, że może nie groźna, bo inteligentka, wedle oceny i rozeznania ówczesnych czynników rządowych. Ale mimo skromnych apanaży poszczególnych członków organizacji był to związek bogaty. Wartość społecznego nauczycielskiego dobra obliczona była na dziesięć milionów złotych polskich: w budynkach na Powiślu, we własnych wydawnictwach, w sanatorium w Zakopanem, w majątku w Brodach”<sup>5)</sup>.

Dnia 30 września 1937 roku Związek otrzymał pismo starosty grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego, którego decyzja zawieszała działalność ZNP. W praktyce okazało się, że zawieszony został Zarząd Główny.

Kuratorem Związku Nauczycielstwa Polskiego mianowano Pawła Musioła, który miał przedstawić działalność Związku na inne, pożądane dla ówczesnego reżimu tory.

Zarząd Główny nie był zdecydowany, jakie zająć stanowisko wobec zaistniałego faktu, ale pracownicy Związku z wydawnictw i administracji, w sumie około 350 osób, odmówili posłuszeństwa rozkazom mianowanego kuratora Pawła Musioła i rozpoczęli strajk okupacyjny. Inicjatorami strajku były — Janina Broniewska i Wanda Wasilewska, pracujące wówczas w redakcjach czasopism dziecięcych Związku. „One to poruszyły pracowników Związku, zwołały na prędcę zebranie, na którym zapadła uchwała o strajku, powołano Komitet Strajkowy”<sup>6)</sup>.

Janina Broniewska pisze o znaczeniu powołanego Komitetu następująco: „Wiadomo, że kamryk może spowodować lawinę. My, pracownicy Wydziału Wydawniczego, byliśmy takim kamyczkiem tocącym się z bardzo widać stromej góry”<sup>7)</sup>.

Ten odważny krok pracowników Związku pobudził do działania członków Zarządu Głównego. Rozjechali się oni po okręgach, aby uzgodnić linię postępowania w akcji obronnej.

W dniu 5 października 1937 roku tłumy nauczycieli szkół warszawskich zgromadziły się pod gmachem ZNP na ul. Smulikowskiego. Po krótkich przemówieniach uformowano pochód liczący kilkanaście setek manifestantów, który ruszył w stronę Belwederu. Pochód z jednym poważnym oporem policji doszedł do zamkniętych bram Belwederu. Tu wygłoszono jeszcze jedno przemówienie i pochód rozwiązał się.

„Manifestacja naocznie pokazała, że próba oddzielenia zawieszonoego Zarządu Głównego od nauczycielstwa nie udała się”<sup>8)</sup>.

W niektórych powiatach województwa warszawskiego i w innych województwach zorganizowano jednodniowe strajki demonstracyjne. W Płocku dowiedziano się z przesyłką, że Zarząd Główny został zawieszony w dniu 30 września 1937 roku. O strajku nauczycieli szkół warszawskich ogłosiło Polskie Radio.

W powiecie płockim i w Płocku walka z ZNP przebiegała podobnie, jak to już opisano ogólnie, tylko na mniejszą skalę i z dostosowaniem się do warunków i stosunków miejscowych. Ataki na ZNP koncentrowały się w dzienniku „Głos Mazowiecki”. Od marca 1936 roku, czyli od ukazania się w sprzedaży 25 numeru „Płomyka”, prawie codziennie w „Głosie Mazowieckim” ukazywały się artykuły lub notatki dotyczące nauczycieli związkowców. Oto niektóre tytuły artykułów „ZNP idzie na lewo ku komunizmowi, co na to ogół nauczycielstwa i co rodzice katolicy”. „ZNP dojrzał do rozwiązania”. „Żądamy rozwiązania ZNP”<sup>9)</sup> i inne.

Oddział Powiatowy ZNP w Płocku zareagował czynnie na wiadomość o zawieszeniu Zarządu Głównego. Ówczesny prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Płocku — Stefan Pernej tak pisze o organizacji i przebiegu strajku nauczycieli w rejonie płockim. „Na zebraniu ścisłego prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego w Płocku, w którym udział wzięli: Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego, Skarbnik i Prezes — postanowiono, że Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego — kol. Jan Łebkowski natychmiast uda się do Warszawy, dla nawiązania osobistego kontaktu z Zarządem Okręgu, a prezes — Stefan Pernej i skarbnik — kol. Antoni Mirecki zajmą się zwołaniem Zarządu Powiatowego na niedzielę 10 października. Przystąpiliśmy do zorganizowania jednodniowego strajku demonstracyjnego.

W dniu 10 października 1937 roku w lokalu ZNP w Płocku przy ul. Kolegialnej 12 odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego, na którym, po zreferowaniu zaistniałej sytuacji w ZNP i dłuższej dyskusji, zapadła uchwała, że w piątek dnia 15 października, w dzień targowy, członkowie ZNP w Płocku i powiecie przerwą zajęcia w szkołach o godz. 8 i stawią się w lokalu związkowym w Płocku, o godz. 11-ej.

Szczegóły organizacyjne i formę demonstracji powierzono do opracowania prezydium Zarządu Oddziału. Zaleciłem, by odbyły się zebrania Ognisk dla omówienia sytuacji w Związku, podania uchwały Zarządu Powiatowego do wiadomości członków, podjęcia decyzji o przerwaniu pracy w dniu 15 października i wzięciu udziału w manifestacji w Płocku.

Sytuacja w Płocku była poważna i szczególnie trudna. Na terenie Płocka działały: Towarzystwo Szkół Średnich i Wyższych i bardzo nieliczne Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, które były w stanie walki z ZNP. Nadto w liczbie ponad 220 członków ZNP było wielu kolegów zaangażowanych w BBWR, potem w OZN i choć w 1933 roku byli pozbawieni mandatów w Zarządzie Powiatowym, paraliżowali akcję strajkową”<sup>10)</sup>. W powiecie był również — przedstawiciel Klubu Monarchistów, który także zwalczał ZNP nazywając go „Żydokomuną”.

Biorąc tę naszą sytuację pod uwagę musieliśmy poważnie rozważyć wszystko za i przeciw, gdyż w wypadku nie udania się strajku byłaby radość wśród naszych przeciwników, a klęska

dla związkowców i Zarządu Powiatowego. Dlatego pilnie śledziliśmy zebrania Ognisk, które odbywały się w dniach 11 — 14 października, biorąc w nich, osobisty udział” — podaje dalej Stefan Pernej.

Na zebranie Ogniska w Płocku przybyła nieliczna garstka członków, z których kilku negatywnie ustosunkowało się do przerwania pracy w szkole. Na zebraniach niektórych Ognisk w powiecie wystąpili z kontrakcją koledzy zaangażowani w „Ozonie” (Obóz Zjednoczenia Narodowego), a wielu było kierownikami szkół i straszło konsekwencjami, aż do utraty pracy włącznie. Były to przecież czasy bezrobocia nauczycieli, bezpłatnej praktyki często do lat dwóch przed uzyskaniem etatu.

W celu zwiększenia zainteresowania rodziców i społeczeństwa walką nauczycielstwa o wolność związków zawodowych zaleciliśmy, by dzieci i młodzież zostały zwolnione dopiero w piątek o godz. 8 rano. Zwolnienia dzieci winien dokonać nauczyciel, lub w wypadku niemożliwości ze względu na dużą odległość od Płocka i środki komunikacji, dzieci zwolnione będą przez woznego szkolnego. Jako przyczynę zwolnienia z zajęć postanowiono dzieciom podać wyjazd nauczycieli do Płocka w celu obrony swojego związku zawodowego.

Mimo że zebranie Zarządu Oddziału było poufne, władze administracyjne i szkolne zostały o strajku i manifestacji poinformowane. Nie znały tylko szczegółowego planu.

Wydział bezpieczeństwa Starostwa Płockiego zalecił kierowcom samochodów utrzymujących komunikację z Płockiem, by w dniu 15 października uniemożliwili, a co najmniej utrudnili, przyjazd nauczycieli do Płocka, do siedziby Zarządu Powiatowego ZNP. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego wydelegowało do Płocka wizytatora Liskowackiego, prawdopodobnie z zamiarem niedopuszczenia do strajku i manifestacji. Bardzo poważnie utrudniała przygotowania do strajku redakcja „Głosu Mazowieckiego”. W dniu 5 października 1937 roku „Głos Mazowiecki” pisał „Zawieszony Zarząd Główny w czynnościach wezwał swych zwolników do strojku. O poparcie strajku zwrócił się nawet do socjalistycznych związków zawodowych. Rząd zajął stanowisko zdecydowane. I chyba nie dopuści, by ulica anarchią w państwie wywoływała. Jak się dowiadujemy, płocki Inspektor Szkolny w myśl Zarządzenia Ministra Oświaty, wydał okólnik ostrzegający w kategorięczny sposób przed jakimkolwiek udziałem związkowców w akcji inspirowanej przez zawieszony Zarząd ZNP.

Związkowcy, którzy nie podporządkują się zarządzeniom władz, będą z całą bezwzględnością pociągani do odpowiedzialności. Strach padł tylko na nieliczne jednostki, które były z tych czy innych względów gorliwymi propagatorami roboty, którą ówczesny Premier nazwał wyraźnie komunistyczną”.

Mimo przeciwdziałania władz administracyjnych i szkolnych, działacze Akcji Katolickiej i zaangażowanych w OZN (Obóz Zjednoczenia

Narodowego), mimo używania argumentów, że nauczycielstwo patriotyczne nie może i nie powinno strajkować, w dniu 15 października 1937 roku w lokalu ZNP przy ul. Kolegialnej 12 w Płocku zebrało się ponad 120 osób z powiatu i m. Płocka. Było to około 60% stanu członków oddziału Powiatowego.

Pierwszą grupą, która przybyła, był zespół nauczycieli ze Szkoły Powszechnej nr 4 w Płocku. W szkole tej o godz. 8 rano zwolniono dzieci do domu po wyjaśnieniu, że nauczyciele idą demonstrować przeciwko zawieszeniu Zarządu Głównego ZNP przez władze państwowe” 11).

Przybywali koledzy z innych szkół płockich i przynosili niepocieszające wiadomości. Poza szkołą nr 4 żaden z kierowników nie zgodził się na zwolnienie dzieci do domu o godz. 8 i żaden nie wziął udziału w strajku. W tym dniu organizowali oni zastępstwa za nauczycieli, którzy poszli na demonstrację. Niektórzy kierownicy szkół milcząco przyjmowali do wiadomości oświadczenia nauczycieli, że przerywają pracę, a kierownik szkoły Nr 3 w Płocku według relacji nauczycieli, bardzo agresywnie wystąpił przeciwko strajkowi, zagroził, że będą wyciągnięte konsekwencje w stosunku do tych, którzy opuszczają zajęcia szkolne. Powszechnie nazwano go potem lamistrajkiem.

Dłużyły się godziny od 8 do 10. Dopiero około godz. 11 rozjaśniły się nasze oblicza. Ognisko Drobin zameldowało 100%-wą obecność kolegów. Powiat dopisał. W lokalu było ciasno. Część kolegów zajęła podwórze. Wszyscy byli podnieceni i przejęci. Osiągnięcie liczby 120 osób w naszej sytuacji uważaliśmy za duży sukces.

W czasie zbierania się kolegów na podwórze i w lokalu, na chodniku przed lokalem krążyły patrole tajnej policji, zaczepiano wchodzących do lokalu nauczycieli w celu uzyskania programu akcji.

Między godz. 9 i 11 prezes Oddziału był dwukrotnie wzywany do Inspektoratu Szkolnego przez wizytatora Liskowackiego. W jakim celu wzywano prezesa nie wiadomo, bo nie usłuchał wezwania oświadczając, że będzie w Inspektoracie po manifestacji.

Około godz. 12.00 w lokalu rozpoczęła się masówka. Nastrój był dobry, tylko niektóre koleżanki na skutek zdenerwowania płakały. Dyscyplina i jednomysłność były zadziwiające i niespotykane przedtem w Związku. Na duże skupienie i powagę wpłynął zapewne fakt, że nauczycielstwo po raz pierwszy po roku 1905 strajkowało w obronie swojej organizacji przeciwko decyzji władz polskich, które szafowały zdawkowymi frazesami o miłości Ojczyzny, o obowiązkach obywatelskich i służbowych itp.

Postanowiono w zwartej kolumnie, czwórkami, z odkrytymi głowami, z wieńcem pomaszrować ulicami miasta do płyty Nieznanego Żołnierza. W wypadku, gdyby policja nie pozwoliła maszerować ulicą, mieliśmy pójść po chodniku, dwójkami.

Sprawnie i szybko wyszliśmy na ulicę Polskiej Organizacji Wojskowej (Kolegialną). Wie-

niec niosło dwóch kolegów, szarfy podtrzymywały dwie koleżanki. Na szarfach był napis: „Nieznanemu Żołnierzowi — Członkowie ZNP”. Po sformowaniu pochodu wszyscy uczestnicy odkryli głowy. Tajna policja była zaskoczona i zdezorientowana, gdyż władze nie miały zgłoszonego pochodu i takiej sytuacji nie przewidziały. Pochód ruszył, nauczyciele szli poważnie i w skupieniu. Na ulicach było pełno ludzi, bo dzień był pogodny, targowy. Przechodnie zatrzymywali się, a widząc swych nauczycieli maszerujących z odkrytymi głowami zdejmowali czapki, wojskowi salutowali”.

Ulicą Polskiej Organizacji Wojskowej (Kolegią) i Tumską przyszliśmy do płyty na Placu Narutowicza. Złożyliśmy wieniec, odśpiewaliśmy hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kol. Pernej odczytał deklarację protestującą zarządzeniu zawieszającemu Zarząd Główny ZNP i odmaszerowaliśmy w tym samym szyku do lokalu.

Manifestacja udała się i zrobiła duże wrażenie na mieszkańcach m. Płocka i okolicznych wiosek, którzy w dniu targowym przybyli do miasta. Wzrósł również dobry nastrój wśród członków ZNP, którzy przed demonstracyjnym strajkiem i manifestacją mieli wątpliwości, czy się uda i czy policja nie będzie usiłowała rozpedzić nas pałkami.

Po manifestacji uchwalono, że członkowie nie będą płacić miesięcznych składek do chwili powrotu na stanowiska Zarządu Głównego Związku kolegów z wyboru, że „Głos Nauczycielski” i „Płomyk”, wydawane przez kuratora ZNP Pawła Musioła będą zwracane bez czytania i opłaty. Ustalono, że uczestnicy demonstracji na pismo Inspektoratu Szkolnego w sprawie opuszczenia zajęć szkolnych w dniu 15 października 1937 roku odpowiedzą następująco: *„Opuściliśmy zajęcia szkolne w dniu 15 października 1937 roku w celu wzięcia udziału w manifestacji w Płocku i złożenia protestu przeciwko zarządzeniu o zawieszeniu w czynnościach Zarządu Głównego ZNP”*.

O godz. 14.00 część członków, biorących udział w manifestacji udała się do domów. Większość pozostała, by dowiedzieć się, jakimi konsekwencjami grozić będą władze szkolne i administracyjne, do których udał się prezes Oddziału Stefan Pernej i przewodniczący Wydziału Organizacyjnego Jan Łebkowski.

Wizytator Liskowacki w Inspektoracie Szkolnym oświadczył przedstawicielom Związku: „Teraz już nie mam nic do powiedzenia”. Starosta nie przyjął kolegów Pernej i Łebkowskiego. Skierował ich do wicestarosty dr. Fr. Pustelnika. Wicestarosta zapytał: „Czy to był strajk?”. Kol. Pernej odpowiedział: „To była demonstracja”. Wicestarosta bez aprobaty odpowiedział: „Przerwanie pracy, opuszczenie samowolnie zajęć szkolnych, nazywanie demonstracją? Ja uważam, że to był strajk”. Dalej oświadczył: „Na skutek niezgłoszenia pochodu mogą być wyciągnięte w stosunku do organizatorów konsekwencje. Co dwie minuty miałem

meldunek o waszej akcji i tylko dlatego, że pochód był poważny, wydałem policji polecenie, by wam nie przeszkadzała”. Wizyta była skończona. Koledzy opuścili gmach Starostwa”<sup>12</sup>).

Wieczorem 15 października 1937 roku Stefan Pernej i Jan Łebkowski wyszli na „Tumy”, aby omówić całą akcję i zastanowić się nad sytuacją. Stefan Pernej w swoich wspomnieniach pisze: „Byliśmy zadowoleni z udanej manifestacji. W pewnym momencie podszedł do nas obecny w Płocku wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego pan Liskowacki, uściśnął nam dłonie i powiedział: „Obserwowałem waszą manifestację, była poważna i naprawdę udana. Gratuluję wam”. Słowa te wzbudziły w nas nadzieję, że konsekwencje nie będą tak wielkie, jak przewidywali nasi przeciwnicy i przypuszczalnie ograniczą się one do organizatorów strajku”<sup>13</sup>).

„Głos Mazowiecki” z dnia 16 października 1937 roku, manifestację nauczycielską w Płocku nazwał skandalem. Przytoczył fragment oświadczenia publicznego ówczesnego premiera gen. Składkowskiego o przyczynach zawieszenia Zarządu Głównego ZNP — „tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu idei i tendencji wyrażnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących oraz Zarządzenie ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym tenże polecał władzom szkolnym wyciągnięcie w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych jak najdalej idących konsekwencji. Pisano również, że tylko 90 osób brało udział w strajku. Tendencyjnie zmniejszono liczbę strajkujących i znaczenie strajku.

Nauczycielstwo płockich szkół średnich nie brało udziału w strajku z wyjątkiem jednego nauczyciela. Kierownicy szkół powszechnych przeważnie nie strajkowali, gdyż bali się o swoje stanowiska. Pod ich naciskiem wielu nauczycieli, szczególnie w Płocku, również nie strajkowało.

Składki członkowskie dla ZNP wpłacane były skarbnikowi Oddziału Powiatowego do 10 dnia każdego miesiąca, a ten przekazywał je Zarządowi Głównemu. Za miesiąc październik kurator Paweł Musioł składek członkowskich z Oddziału Płockiego nie otrzymał, przekazano je zawieszonemu Zarządowi Głównemu. W następnych miesiącach składek nie zbierano, ale dobrowolne wpłaty od poszczególnych członków przekazywano zawieszonemu Zarządowi Głównemu, aby mu umożliwić działalność obronną Związku.

„Głos Mazowiecki” z dnia 26 października w nr 24 wyrażał obawę, czy będą wyciągnięte konsekwencje w stosunku do strajkujących nauczycieli a szczególnie do organizatorów. Jednak przeciwnicy ZNP nie doczekali się spełnienia swych pragnień, gdyż ówczesne władze oświatowe i administracyjne nie wyciągnęły służbowych konsekwencji w stosunku do strajkujących nauczycieli w Płocku i powiecie.

Na skutek tego, że przeciwnicy ZNP nie otrzymali spodziewanej satysfakcji, nasilili zno-

wu swoje ataki na postępowych nauczycieli. Trwały te ataki aż do nowych wyborów Zarządu Głównego.

W dniu 2 lutego 1938 roku, na Zjeździe Delegatów w Krakowie, odbyły się wybory nowego Zarządu Głównego, które zostały przez ówczesny rząd przyjęte do wiadomości.

Położenie ZNP po nowych wyborach najlepiej ocenił ówczesny „Dziennik Ludowy”, który pisał po Zjeździe: „Nauczycielstwo wykazało nieprawdopodobny hart i niezwykle zdyscyplinowanie organizacyjne. Przebieg Zjazdu wykazuje, że nauczycielstwo jest grupą ideologicznie zwartą, przywiązaną do swojej organizacji, jej tradycji i ideologii, gotową bronić niezależności swego Związku w sposób nieustępliwy. Wszelkie próby terroru, dywersji, szantażu, rozbicia, zdemoralizowania nauczycielstwa rozbiły się o jego jednolitą i zwartą postawę”<sup>14</sup>).

Również wyraźnie, a przytym autorytatywnie ocenił ówczesną sytuację referent budżetu na posiedzeniu Sejmu, Pochmarski: „Nikt się do tego nie przyznaje, ale chcę sprawę postawić wyraźnie, stawiając kropkę nad i. Rząd wystąpił przeciwko Zarządowi ZNP, a Zjazd nauczycielstwa wybiera właściwie ten sam Zarząd, który zostaje następnie przez rząd zatwierdzony, czyli że rząd uznał, że musi skorygować swoje stanowisko... Rząd najwidoczniej wyczuł właściwą sytuację, że usiłuje wyrównać nieporozumienie”<sup>15</sup>).

Obozowi prawicowemu trudno było pogodzić się z takim stanem rzeczy. „Najtrudniej przychodziło prawicy wytłumaczyć, dlaczego nauczy-

cielstwo, rzekomo terroryzowane niegdyś przez Zarząd Główny, odsuwane jakoby od wpływów na bieg spraw związkowych, jednomyślnie powołało tych samych ludzi”<sup>16</sup>).

Po wyborach nowego Zarządu wzrosła liczba prenumeratorów „Płomyka” i „Płomyczka” w stosunku do poprzedniej liczby.

Związek Nauczycielstwa Polskiego mocno okrzepł po przebytej walce, a dzięki temu że nie wyciągnięto organizacyjnych konsekwencji w stosunku do niestrajkujących i łamistrajków wzrósł autorytet jego w szeregach nauczycielskich.

Strajk nauczycieli w Płocku przyczynił się do wzrostu zaufania do postępowych nauczycieli i ZNP w społeczeństwie płockim, związkach zawodowych, postępowej inteligencji i w lewicowych partiach działających na terenie Płocka i powiatu.

„Uczestnicy strajku mieli wewnętrzne zadowolenie ze spełnienia obowiązku organizacyjnego i przyjętej właściwej postawy ideowo-politycznej”<sup>17</sup>).

Ilość strajkujących nauczycieli w rozbiciu na poszczególne ogniska przedstawiała się następująco:

Ognisko Płock — 32 nauczycieli, Ognisko Bielsk — 12, Ognisko Bodzanów — 13, Ognisko Brudzeń — 7, Ognisko Brwilno — 6, Ognisko Drobin — 14, Ognisko Miszewo Murowane — 4, Ognisko Wyszogród — 4, Ognisko Ośnica — 8, Ognisko Rogozin — 8 i Ognisko Staroźreby — 10 nauczycieli.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Tomasz Szczechura — Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarys Dziejów 1919—1939 — Warszawa 1957, str. 220.

<sup>2</sup> Tomasz Szczechura — Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarys Dziejów 1919—1939 — Warszawa 1957, str. 220.

<sup>3</sup> Janina Broniewska — Tamten brzeg mych lat — Warszawa 1937, str. 103.

<sup>4</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1 i 2, str. 221.

<sup>5</sup> Janina Broniewska — jak w p. 3, str. 198.

<sup>6</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1, str. 232.

<sup>7</sup> Janina Broniewska — jak w p. 3, str. 198.

<sup>8</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1, str. 236.

<sup>9</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 3 i 4.

<sup>10</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 4 i 5.

<sup>11</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 5 i 6.

<sup>12</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 7, 8 i 9.

<sup>13</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 10.

<sup>14</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1, str. 245.

<sup>15</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1, str. 245.

<sup>16</sup> Tomasz Szczechura — jak w p. 1, str. 245.

<sup>17</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 12.

<sup>18</sup> Stefan Pernej — Notatki w rękopisie, str. 13 i 14.